

Księga Urantii

<< [Przekaz 166](#) | [Części](#) | [Treść](#) | [Przekaz 168](#) >>

Przekaz 167

Wizyta w Filadelfii

167:0.1 (1833.1) KIEDY mówimy o Jezusie i apostołach, odwiedzających różne miejscowości w okresie ich działalności w Perei, gdzie pracowało Siedemdziesięciu, należy przypomnieć, że stało się regułą, iż tylko dziesięciu apostołów było z Jezusem, ponieważ zostawiano zazwyczaj co najmniej dwu apostołów w Pelli, aby nauczali tłumy. Kiedy Jezus miał iść do Filadelfii, Szymon Piotr i jego brat Andrzej wrócili do obozowiska w Pelli, aby nauczać zgromadzone tam tłumy. Kiedy Mistrz wychodził z obozu w Pelli, żeby odwiedzić Pereę, często się zdarzało, że trzystu do pięciuset obozowiczów szło za nim. Kiedy doszedł do Filadelfii, towarzyszyło mu ponad sześciuset zwolenników.

167:0.2 (1833.2) Żadne cuda nie towarzyszyły ostatniej turze głoszenia kazań w Dekapolu i poza oczyszczeniem dziesięciu trędowatych, jak dotąd nie było cudów na tej misji perekańskiej. Był to ten okres, kiedy ewangelia była głoszona z mocą, bez cudów i przez większość czasu bez osobistego udziału Jezusa, czy nawet jego apostołów.

167:0.3 (1833.3) Jezus dotarł do Filadelfii w środę, 22 lutego, wraz z dziesięcioma apostołami i spędził czwartek i piątek na wypoczynku po niedawnych podróżach i działalności. Tego, piątkowego wieczora, Jakub przemawiał w synagodze a następnego wieczora zwołana została generalna narada. Wszyscy bardzo się cieszyli z postępów ewangelii w Filadelfii i w pobliskich wioskach. Posłańcy Dawida przynieśli także wiadomości o dalszych postępach królestwa w całej Palestynie, jak również dobre wieści z Aleksandrii i Damaszku.

1. Śniadanie z faryzeuszami

167:1.1 (1833.4) W Filadelfii mieszkał bardzo bogaty i wpływowy faryzeusz, który przyjął nauki Abnera i który zaprosił Jezusa do swego domu w szabatowy ranek na śniadanie. Spodziewano się wtedy Jezusa w Filadelfii, więc wielka liczba gości przyszła z Jerozolimy i z innych okolic, pośród nich wielu faryzeuszy. Dlatego około czterdziestu tych prominentów i kilku prawników zostało zaproszonych na śniadanie, które zorganizowano na cześć Mistrza.

167:1.2 (1833.5) Kiedy Jezus stał przy drzwiach, rozmawiając z Abnerem i kiedy gospodarz już usiadł, do pokoju wszedł jeden z czołowych faryzeuszy z Jerozolimy, członek Sanhedrynu i jak to było w jego zwyczaju, skierował się wprost na honorowe miejsce, po lewej stronie gospodarza. Ponieważ było to miejsce zarezerwowane dla Mistrza a po prawej stronie dla Abnera, gospodarz kazał faryzeuszowi z

Jerozolimy usiąść na czwartym miejscu po lewej i dygnitarz bardzo się obraził, ponieważ nie dostał honorowego miejsca.

167:1.3 (1834.1) Wkrótce wszyscy zostali usadzeni a ponieważ większość zgromadzonych była uczniami Jezusa albo przyjacielsko nastawiona do ewangelii, przyjemnie gawędzili. Tylko wrogowie Jezusa zauważyli, że nie przestrzegał on ceremoniału mycia rąk, zanim zasiadł do posiłku. Abner umył ręce na początku posiłku, ale nie w trakcie jego serwowania.

167:1.4 (1834.2) Pod koniec posiłku przyszedł z ulicy człowiek, od dawna dotknięty przewlekłą chorobą a teraz był opuchnięty. Człowiek ten był wierzącym, niedawno ochrzczonego przez towarzyszy Abnera. Nie prosił Jezusa o uzdrowienie, ale Mistrz dobrze wiedział, że ten chory przyszedł na śniadanie, żeby uniknąć tłumów, które go odpychały, a tym samym miał nadzieję zwrócić na siebie jego uwagę. Człowiek ten wiedział, że niewiele wtedy robiono cudów, wszelako rozważał w swoim sercu, że jego ciężkie położenie być może przemówi do współczucia Mistrza. I nie pomylił się, ponieważ gdy wszedł do pomieszczenia, zauważył go zarówno Jezus jak i obłudny faryzeusz z Jerozolimy. Faryzeusz prędko wyraził swoje oburzenie, że takiemu pozwolono wejść do pokoju. Jednak Jezus spojrzał na chorego człowieka i uśmiechnął się tak życzliwie, że ten podszedł bliżej i usiadł na podłodze. Kiedy posiłek się kończył, Mistrz powiódł wzrokiem po towarzyszących mu gościach a potem, patrząc znacząco na człowieka z obrzękiem, powiedział: „Moi przyjaciele, nauczyciele Izraela i prawnicy, chciałbym wam zadać pytanie: czy jest zgodne z prawem uzdrawiać chorych i cierpiących w dzień szabatu, czy nie?”.

Jednak ci, którzy tam byli, znali Jezusa zbyt dobrze, więc milczeli; nie odpowiedzieli na pytanie.

167:1.5 (1834.3) Wtedy Jezus podszedł do chorego i biorąc go za rękę, powiedział: „Wstań i idź swoją drogą. Nie prosiłeś o uzdrowienie, ale ja znam pragnienie twojego serca i wiarę twojej duszy”. Zanim ten człowiek opuścił pokój, Jezus wrócił na swoje miejsce a zwracając się do siedzących przy stole, powiedział: „Takie czyny robi mój Ojciec, nie żeby nakłonić was do królestwa, ale żeby objawić siebie tym, którzy już są w królestwie. Możecie zauważyć, że jest podobne Ojcu czynić takie rzeczy, ponieważ który z was, mając ulubione zwierzę, gdy wpadnie mu ono do studni w szabat, od razu go nie wyciągnie?”. A ponieważ nikt mu nie odpowiedział i skoro gospodarz najwyraźniej aprobował to, co się działo, Jezus wstał i przemówił do wszystkich obecnych: „Bracia moi, gdy zapraszają was na ucztę weselną, nie siadajcie na najwyższym miejscu, bo być może bardziej honorowy od was gość został zaproszony i gospodarz podejdzie do was i zażąda, abyście oddali swoje miejsce temu innemu, honorowemu gościowi. I wtedy, ze wstydem, będziecie musieli zająć niższe miejsce przy stole. Kiedy jesteście zaproszeni na ucztę, o wiele mądrzej byłoby podejść do biesiadnego stołu i szukać najniższego miejsca i tam zasiąść, a kiedy gospodarz spojrzy na gości, może wam powie: «Mój przyjacielu, dlaczego usiadłeś na ostatnim miejscu? Przesiądź się wyżej». I w ten sposób spotka was zaszczyt w obecności współbiesiadników. Nie zapominajcie bowiem, że każdy, kto się wywyższa, będzie ponizony, a kto się prawdziwie poniża, będzie

wywyższony. Dlatego też, kiedy urządzaście obiad albo wydajecie kolację, nie zapraszajcie zawsze tylko swoich przyjaciół, braci, krewnych czy bogatych sąsiadów, aby oni was także zaprosili na ucztę i tym samym odwdzięczyli się wam. Jeśli wydajecie bankiet, czasami zaproście ubogich, kalekich i ślepych. W ten sposób będziecie błogosławieni w waszym sercu, gdyż dobrze wiecie, że ułomny i chromy nie może odwdzięczyć się wam za waszą miłosierną przysługę”.

2. Przypowieść o wspaniałej wieczerzy

167:2.1 (1835.1) Kiedy Jezus skończył przemowę przy śniadaniowym stole, jeden z przebywających tam prawników, chcąc przerwać ciszę, bezmyślnie powiedział: „Błogosławiony ten, który spożywał będzie chleb w królestwie Bożym” – co w tamtych czasach było popularnym porzekadłem. I wtedy Jezus opowiedział przypowieść, którą nawet przyjaźnie nastawiony gospodarz musiał wziąć sobie do serca.

167:2.2 (1835.2) „Pewien władca wydał wspaniałą wieczerzę a zaprosiłwszy wielu gości, wysłał swoich służących, aby mówili tym, którzy zostali zaproszeni: «Przyjdźcie, bo już wszystko gotowe». I wszyscy jednocześnie zaczęli się wymawiać. Pierwszy powiedział: «Kupiłem właśnie gospodarstwo rolne i muszę je obejrzeć; proszę cię, uważaj mnie za usprawiedliwionego». Inny powiedział: «Kupiłem pięć par wołów i muszę iść je odebrać; wybac mi, proszę cię». Jeszcze inny rzekł: «Właśnie poślubiłem żonę i dlatego nie mogę przyjść». Tak

więc służący wrócili i opowiedzieli to swemu panu. Kiedy pan domu to usłyszał, bardzo się rozgniewał i zwracając się do swoich sług, powiedział: «Przygotowałem tę weselną ucztę, tuczne zwierzęta są zabite i wszystko jest przygotowane dla moich gości, ale oni odrzucili moje zaproszenie; wszyscy poszli doglądać ziemi lub towarów i zlekceważyli nawet moich służących, którzy ich zapraszali na ucztę. Wyjdźcie co prędzej na ulice i drogi miasta, na drogi główne i boczne i przyprowadźcie tutaj ubogich i wygnańców, niewidomych i ułomnych, żeby na ucztę weselnej byli goście». I służący zrobili tak, jak im przykazał pan, ale nawet wtedy zostało miejsca dla wielu gości. Wtedy pan powiedział do służących: «Rozejdźcie się po drogach i okolicy i nakłaniajcie tych, których tam spotkacie, aby tutaj przyszli i napełnili dom. Oświadczam wam, że żaden z tych, którzy wcześniej byli zaproszeni, nie będzie kosztował mojej wieczerzy». I służący tak zrobili, jak im pan nakazał i dom się zapełnił”.

167:2.3 (1835.3) Kiedy obecni usłyszeli te słowa, rozeszli się; każdy poszedł do swego domu. Przynajmniej jeden z szydzących faryzeuszy, obecnych tego rana, zrozumiał treść przypowieści, ponieważ tego dnia został ochrzczony i publicznie wyznał wiarę w ewangelię królestwa. Abner wygłosił tę przypowieść tego wieczora, podczas ogólnego zgromadzenia wiernych.

167:2.4 (1835.4) Następnego dnia wszyscy apostołowie zaczęli ćwiczenia filozoficzne, próbując interpretować znaczenie przypowieści o wspaniałej wieczerzy. Chociaż Jezus przysłuchiwał się z zainteresowaniem wszystkim tym, zróżnicowanym interpretacjom,

stanowczo nie chciał dodatkowo pomagać apostołom w zrozumieniu przypowieści. Powiedział tylko: „Niech każdy znajdzie znaczenie dla siebie samego i dla swej własnej duszy”.

3. Kobieta dotknięta duchem niemocy

167:3.1 (1835.5) Abner zaaranżował, aby Mistrz nauczał w synagodze w dzień szabatu. Jezus pojawił się w synagodze po raz pierwszy od tego czasu, kiedy wszystkie synagogi zostały zamknięte dla jego nauki nakazem Sanhedrynu. Kończąc nabożeństwo, Jezus spojrzał na starszą kobietę, której twarz była przygnębiona a sylwetka pochylona. Kobieta ta długo już zdjeta była strachem i cała radość zniknęła z jej życia. Kiedy Jezus schodził z podwyższenia, podszedł do niej i dotykając ramienia tej pochylonej postaci, powiedział: „Kobieto, jeśli tylko chciałabyś uwierzyć, mogłabyś zostać zupełnie uzdrowiona z ducha niemocy”. I ta kobieta, która ponad osiemnaście lat była przygięta i opanowana depresyjnym strachem, uwierzyła słowom Mistrza i wiara natychmiast ją wyprostowała. Kiedy kobieta spostrzegła, że się wyprostowała, wielkim głosem wychwalała Boga.

167:3.2 (1836.1) Pomimo, że schorzenie tej kobiety było tylko umysłowe a jej przygięcie powstało na skutek depresji, ludzie myśleli, że Jezus uzdrowił ją z jej rzeczywistych, fizycznych dolegliwości. Aczkolwiek kongregacja synagogi w Filadelfii była przychylnie nastawiona do nauk Jezusa, główny zarządca tej świątyni był nieprzyjaznym faryzeuszem. I chociaż podzielał opinię kongregacji, że Jezus

uzdrowił dolegliwości fizyczne, był oburzony tym, że Jezus ośmielił się zrobić taką rzecz w szabat i dlatego też stanął przed kongregacją i powiedział: „Czyż nie ma sześciu dni, kiedy to ludzie mają wykonać całą swą pracę? Bądźcie zatem leczeni podczas tych, nadchodzących dni pracy, ale nie w dzień szabatu”.

167:3.3 (1836.2) Kiedy nieprzyjazny zarządca to powiedział, Jezus wrócił na mównicę i rzekł: „Dlaczego gracie rolę hipokrytów? Czyż każdy z was nie odwiązuje swego wołu od żłobu w szabat i nie prowadzi go napoić? Jeśli taka posługa jest dozwolona w dzień szabatu, czyż ta kobieta, córka Abrahama, przygięta nieszczęściem przez lat osiemnaście, nie powinna być uwolniona z tej niedoli i doprowadzona do udziału w wodach wolności i życia, nawet w ten dzień szabatu?”. I kiedy kobieta nieprzerwanie chwaliła Boga, krytyk Jezusa okrył się wstydem a kongregacja radowała się wraz z kobietą jej uzdrowieniem.

167:3.4 (1836.3) Z powodu publicznej krytyki Jezusa w ten szabat, główny zarządca synagogi został usunięty ze stanowiska a jego miejsce zajął zwolennik Jezusa.

167:3.5 (1836.4) Jezus częstokroć uwalniał takie ofiary strachu z ducha niemocy, z mentalnej depresji i zniewolenia strachem. Ludzie jednak myśleli, że wszystkie takie nieszczęścia były dolegliwościami fizycznymi lub opętaniem przez złe duchy.

167:3.6 (1836.5) Jezus raz jeszcze nauczał w synagodze w niedzielę i w południe tego dnia wielu zostało ochrzczonych przez Abnera w rzece, która płynęła na południe od miasta. Następnego ranka Jezus i

dziesięciu apostołów już mieli wracać do obozowiska w Pelli, ale jeden z posłańców Dawida przyniósł Jezusowi pilną wiadomość od jego przyjaciół z Betanii, blisko Jerozolimy.

4. Wieści z Betanii

167:4.1 (1836.6) Bardzo późną nocą, w niedzielę, 26 lutego, przybył z Betanii posłaniec, przynosząc od Marty i Marii wiadomość następującej treści: „Panie, ten, którego kochasz, jest bardzo chory”. Wieść ta dotarła do Jezusa pod koniec wieczornego spotkania, kiedy się właśnie żegnał z apostołami na noc. W pierwszej chwili Jezus nic nie powiedział. Nastąpiła tutaj jedna z tych dziwnych przerw, okres, kiedy miało się wrażenie, że Jezus jest w trakcie łączności z czymś na zewnątrz i poza nim samym. I wtedy, podniósłszy oczy, odezwał się do posłańca tak, żeby go słyszeli apostołowie: „Choroba ta naprawdę nie zmierza ku śmierci. Nie wątpcie, że może być użyta ku chwale Bożej i wyniesieniu Syna”.

167:4.2 (1837.1) Jezus bardzo lubił Martę, Marię i ich brata Łazarza; kochał ich gorącym uczuciem. Jego pierwszą, ludzką myślą, było iść do nich zaraz z pomocą, ale jego połączony umysł znalazł inny pomysł. Niemalże już tracił nadzieję, że żydowscy przywódcy z Jerozolimy kiedykolwiek zaakceptują królestwo, ale nadal kochał swój naród i w tej chwili przyszedł mu na myśl plan, dzięki któremu uczeni w Piśmie i faryzeusze z Jerozolimy mogli mieć daną jeszcze jedną szansę przyjęcia jego nauki; i uznał, że taka jest wola Ojca, aby

po raz ostatni zwrócić się do Jerozolimy z najbardziej przemożnym i wyjątkowo rzucającym się w oczy dziełem całego jego ziemskiego życia. Żydzi kurczowo trzymali się idei wybawiciela czyniącego cuda. I chociaż Jezus nie chciał się nagiąć do wykonywania materialnych cudów, albo do prowadzenia doczesnych pokazów siły politycznej, zapytał teraz Ojca o zgodę na ujawnienie swojej, jak dotąd nieujawnionej władzy nad życiem i śmiercią.

167:4.3 (1837.2) Żydzi mieli zwyczaj grzebania swych zmarłych w dniu ich zgonu; w tak ciepłym klimacie było to praktyką konieczną. Zdarzało się bardzo często, że umieszczali w grobowcu tych, którzy byli w letargu i że na drugi a nawet na trzeci dzień taki człowiek wychodził z grobowca. Ale Żydzi wierzyli, że chociaż duch czy dusza mogła pozostawać w pobliżu ciała przez dwa albo trzy dni, nigdy nie pozostawała po trzecim dniu; w czwartym dniu rozkład ciała był już zaawansowany i nikt nigdy nie wrócił z grobowca po upływie tego czasu. I właśnie z tych powodów Jezus zwlekał pełne dwa dni w Filadelfii, zanim wyruszył do Betanii.

167:4.4 (1837.3) Dlatego też wcześniej rano, w środę, Jezus powiedział apostołom: „Przygotujmy się, aby niezwłocznie znowu iść do Judei”. I kiedy apostołowie usłyszeli, co Mistrz powiedział, odeszli na chwilę, aby się naradzić między sobą. Jakub przejął kierownictwo nad naradą i wszyscy się zgodzili, że byłoby zwyczajnym szaleństwem pozwolić Jezusowi na ponowny powrót do Judei i wrócili jak jeden mąż i go o tym poinformowali. Jakub rzekł: „Mistrzu, byłeś w

Jerozolimie kilka tygodni temu i przywódcy chcieli cię zabić, ludzie natomiast chcieli cię ukamienować. Daleś wtedy tym ludziom szansę przyjęcia prawdy i nie pozwolimy ci znowu iść do Judei”.

167:4.5 (1837.4) Wtedy Jezus powiedział: „Ale czy nie rozumiecie, że dzień ma dwanaście godzin, kiedy to można bezpiecznie wykonać pracę? Jeśli człowiek idzie w czasie dnia, nie potyka się, ponieważ ma światło. Jeśli człowiek idzie nocą, może się potknąć, ponieważ jest bez światła. Jak długo trwają moje dni, nie boję się wchodzić do Judei. Chciałbym zrobić jeszcze jedno, bardzo wielkie dzieło dla tych Żydów; chciałbym dać im jeszcze jedną szansę, aby uwierzyli, nawet na ich własnych warunkach – w okolicznościach widzialnej chwały i wyraźnej manifestacji potęgi Ojca i miłości Syna. Poza tym, czyż nie rozumiecie, że nasz przyjaciel Łazarz śpi a ja chcę iść obudzić go z tego snu”!

167:4.6 (1837.5) Wtedy jeden z apostołów rzekł: „Mistrzu, jeśli Łazarz zasnął, to tym pewniej wyzdrowieje”. W tamtym czasie było u Żydów zwyczajem mówić o śmierci jako o formie snu, ponieważ jednak apostołowie nie rozumieli, że Jezus miał na myśli to, iż Łazarz odszedł z tego świata, powiedział on teraz wyraźnie: „Łazarz nie żyje. I ja raduję się ze względu na was, nawet, jeśli innych to dotknęło, że mnie tam nie było, w końcu będziecie mieć nowy powód, żeby we mnie wierzyć; i przez to, czego będziecie świadkami, powinniście wszyscy się umocnić i przygotować do tego dnia, kiedy was zostawię i pójdę do Ojca”.

167:4.7 (1838.1) Kiedy apostołowie nie mogli przekonać Jezusa, żeby nie szedł do Judei i kiedy niektórzy nie bardzo chcieli z nim iść, Tomasz

zwrócił się do swych towarzyszy: „Powiedzieliśmy naszemu Mistrzowi o naszych obawach, ale on postanowił iść do Betanii. Jestem przekonany, że to oznacza koniec; z pewnością go zabiją, ale jeżeli taki jest wybór Mistrza, postąpmy jak ludzie odważni – chodźmy także i my razem z nim umrzeć”. I tak było zawsze; w sprawach wymagających przemyślanej i pokrzepiającej odwagi, Tomasz zawsze był ostoją dwunastu apostołów.

5. W drodze do Betanii

167:5.1 (1838.2) W drodze do Judei towarzyszyło Jezusowi prawie pięćdziesięciu jego przyjaciół i wrogów. W środę, w porze obiadowej, Jezus prowadził rozmowę z apostołami i grupą uczniów na temat „Warunki zbawienia”, a na koniec tej nauki opowiedział przypowieść o faryzeuszu i celniku (poborcy podatków). Jezus mówił: „Jak widzicie, Ojciec daje zbawienie dzieciom ludzkim a zbawienie to jest bezinteresownym darem dla wszystkich tych, którzy mają wiarę, żeby uzyskać synostwo w Bożej rodzinie. Człowiek nie może nic zrobić, żeby zarobić na to zbawienie. Dzieła obłudy nie mogą kupić łaski Bożej a wiele publicznych modlitw nie zadośćuczyni za brak żywej wiary w sercu. Ludzie mogą dać się oszukać waszymi ostentacyjnymi obrzędami, ale Bóg patrzy w wasze dusze. To, co wam mówię, dobrze obrazuje przykład dwóch ludzi, którzy poszli się modlić do świątyni, jeden z nich był faryzeuszem a drugi celnikiem. Faryzeusz stał i tak się modlił: «O Boże, dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie,

zdziercy, niewykształceni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, czy nawet jak ten celnik. Poszczę dwa razy w tygodniu, oddaję dziesięcinę ze wszystkich dochodów». Natomiast celnik, stojąc daleko, nie śmiał nawet oczu podnieść ku niebu, lecz bił się w piersi i mówił: «Boże, miej litość dla mnie, grzesznika». Powiadam wam, że to raczej celnik niż faryzeusz poszedł do domu z Bożą aprobatą, każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie ponizony, a kto jest pokorny, będzie wywyższony”.

167:5.2 (1838.3) Tego wieczora, w Jerychu, nieprzyjaźni faryzeusze chcieli usidlić Mistrza, próbując wciągnąć go w dyskusję na temat małżeństwa i rozvodu, jak to już raz robili ich koledzy w Galilei, ale Jezus zręcznie uniknął próby uwikłania go w konflikt z ich prawami, dotyczącymi rozwodów. Tak jak celnik i faryzeusz byli ilustracją dobrej i złej religii, tak rozwodowe obyczaje lepszego prawa małżeńskiego kodeksu żydowskiego posłużyły za przeciwieństwo dla haniebnego rozluźnienia, wynikłego z faryzeuszowskiej interpretacji tych mojżeszowych praw rozwodowych. Faryzeusz osądzał sam siebie, porównując się do najniższych standardów; celnik rozliczał się według najwyższych ideałów. Dla faryzeusza modlitwa była środkiem dającym fałszywe, duchowe bezpieczeństwo; dla celnika modlitwa była środkiem poruszającym jego duszę do uświadomienia sobie potrzeby skruchy, przyznania się i przyjęcia przez wiarę miłosiernego przebaczenia. Faryzeusz szukał sprawiedliwości, celnik szukał miłosierdzia. Prawem wszechświata jest: proście a będzie wam dane, szukajcie a znajdziecie.

167:5.3 (1838.4) Chociaż Jezus nie dał się wciągnąć w kontrowersyjną dyskusję z faryzeuszami na temat rozwodu, głosił jednoznaczne nauki o najwyższych ideałach małżeństwa. Gloryfikował małżeństwo jako najbardziej idealny i najwyższy ze wszystkich ludzkich związków. Jednocześnie nie aprobował luźnych i niesprawiedliwych obyczajów rozwodowych jerozolimskich Żydów, które w tamtych czasach pozwalały mężczyźnie, aby rozwiódł się ze swą żoną z najbardziej trywialnych powodów, takich, że była kiepską kucharką, niedoskonałą gospodynią, albo i dlatego, że zakochał się w ładniejszej kobiecie.

167:5.4 (1839.1) Faryzeusze posunęli się nawet tak daleko, że nauczali, iż tak dogodny rodzaj rozwodu jest specjalną dyspensą, przyznaną narodowi żydowskiemu a w szczególności faryzeuszom. I tak, chociaż Jezus nie chciał nic powiedzieć na temat małżeństwa i rozwodu, najostrzej potępiał tak haniebne lekceważenie związku małżeńskiego i uwydatniał niesprawiedliwość tych praktyk w stosunku do kobiet i dzieci. Mistrz nigdy nie aprobował żadnej praktyki rozwodowej, która dawałaby mężczyźnie jakąkolwiek przewagę nad kobietą; Mistrz aprobował tylko te nauki, które przyznawały kobietom równość z mężczyznami.

167:5.5 (1839.2) Aczkolwiek Jezus nie proponował nowych zasad w sprawach małżeństwa i rozwodu, nakłaniał Żydów, aby żyli zgodnie ze swymi własnymi prawami i najwyższymi naukami. W swoich próbach doskonalenia stosowanych w praktyce społecznych zasad postępowania, Jezus ustawicznie powoływał się na Pismo Święte. Podczas gdy w ten sposób popierał wysokie i idealne koncepcje

małżeństwa, zρέcznie uniknł zatargu z ludźmi zadającymi pytania na temat społecznych praktyk, reprezentowanych zarówno przez pisane prawa jak i przez tak bardzo cenione przywileje rozwodowe.

167:5.6 (1839.3) Apostołom bardzo trudno było zrozumieć, dlaczego Mistrz konsekwentnie nie chciał wyrażać swojej opinii na temat problemów naukowych, społecznych, ekonomicznych i politycznych. Niezupełnie rozumieli, że ziemska misja Mistrza związana jest wyłącznie z objawieniem prawd duchowych i religijnych.

167:5.7 (1839.4) W dalszej części tego wieczoru, po tym, jak Jezus mówił o małżeństwie i rozwodzie, apostołowie zadali mu wiele dodatkowych pytań, a odpowiedzi Mistrza na te pytania uwolniły ich od wielu błędnych przekonań. Podsumowując tę dyskusję, Jezus powiedział: „Małżeństwo jest zaszczytne i powinno być pragnieniem wszystkich ludzi. To, że Syn Człowieczy prowadzi swoją ziemską misję samotnie, w żaden sposób nie powinno rzutować na wartość małżeństwa. To, że ja pracuję w ten sposób, jest wolą Ojca, ale ten sam Ojciec zarządził stworzenie mężczyzny i kobiety i jest jego, Boską wolą, żeby mężczyźni i kobiety znajdowali najwyższą służbę, a w konsekwencji radość, w zakładaniu rodziny na przyjsie dzieci a potem w ich wychowaniu; w prokreacji dzieci rodzice stają się partnerami Stwórców nieba i Ziemi. I dlatego mężczyzna opuści swojego ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną i będą oboje jednym ciałem”.

167:5.8 (1839.5) I w ten sposób Jezus uwolnił swych apostołów od niepokojów, dotyczących małżeństwa i wyjaśnił wiele nieporozumień odnośnie rozwodu; jednocześnie zrobił wiele, aby wywyższyć ich

ideały związku społecznego i umocnić ich szacunek dla kobiet, dzieci i rodziny.

6. Błogosławienie małych dzieci

167:6.1 (1839.6) Tego wieczora, posłanie Jezusa o małżeństwie i błogosławieństwie posiadania dzieci rozeszło się po całym Jerychu, tak, że następnego ranka, na długo nim Jezus i apostołowie byli gotowi do wyruszenia w drogę, jeszcze przed śniadaniem, dziesiątki matek przyszło do miejsca zakwaterowania Jezusa, przynosząc swe dzieci na rękach i prowadząc je i chciały, aby Jezus pobłogosławił małżeństwa. Kiedy apostołowie wyszli zobaczyć to zgromadzenie matek i ich dzieci, próbowali je odesłać, ale kobiety nie chciały odejść, zanim Mistrz nie położy rąk na dzieciach i nie pobłogosławi ich. Kiedy apostołowie głośno upominali matki, Jezus, słysząc ten zgiełk, wyszedł i z oburzeniem ich zganił i powiedział: „Pozwólcie małym dzieciom przychodzić do mnie; nie zabraniajcie im, dla nich bowiem jest królestwo nieba. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, kto nie przyjmie królestwa Bożego jak małe dziecko, ten nie wejdzie do niego, aby dorastać do pełnej dojrzałości duchowej”.

167:6.2 (1840.1) Po tym, jak Mistrz powiedział to swoim apostołom, przyjmował wszystkie dzieci i kładł na nich ręce a ich matkom mówił słowa otuchy i nadziei.

167:6.3 (1840.2) Jezus często mówił swoim apostołom o niebiańskich mieszkaniach i nauczał ich, że posuwające się naprzód dzieci Boże muszą się tam rozwijać duchowo, tak jak dzieci rozwijają się fizycznie na tym świecie. I tak to, co najświętsze, często wydaje się być pospolite, dlatego też tego dnia dzieci i ich matki nie zdawały sobie sprawy, że istoty inteligentne z Nebadonu przyglądały się dzieciom z Jerycha, bawiącym się ze Stwórcą wszechświata.

167:6.4 (1840.3) Status kobiety w Palestynie znacznie się poprawił w wyniku nauk Jezusa i tak mogłoby być na całym świecie, gdyby jego zwolennicy nie odeszli daleko od tego, czego ich tak starannie nauczał.

167:6.5 (1840.4) Było to również w Jerychu, gdy w związku z dyskusją o wczesnym, religijnym nauczaniu dzieci zwyczaju czczenia Boga, Jezus wpajał swoim apostołom, jak wielką wartość ma piękno jako czynnik zachęcający do czczenia, zwłaszcza dla dzieci. Przez zalecenia i przykłady, Mistrz nauczał wartości czczenia Stwórcy pośród naturalnego otoczenia przezeń stworzonego. Mistrz preferował komunie z niebiańskim Ojcem pośród drzew i wśród skromnych stworzeń świata przyrody. Radował się kontemplacją Ojca dzięki inspirującemu widokowi gwieździstych domen Synów Stwórców.

167:6.6 (1840.5) Gdy niemożliwe jest czczenie Boga w tabernakulum przyrody, człowiek powinien zrobić co tylko możliwe, aby zapewnić w tym celu piękne pomieszczenia, sanktuaria pełne wzruszającej prostoty i artystycznych ozdób, żeby w ten sposób mogły się uaktywnić najwyższe ludzkie uczucia, w połączeniu z intelektualnym

podejściem do duchowej wspólnoty z Bogiem. Prawda, piękno i świętość są potężnymi i skutecznymi czynnikami pomagającymi w prawdziwym czczeniu. Komunii duchowej nie ożywiają tylko zwykłe, masywne ornamenty i przesadne ozdoby ludzkiej, starannej i ostentacyjnej sztuki. Piękno jest najbardziej religijne, kiedy jest najprostsze i podobne do natury. Jakim nieszczęściem jest to, że małe dzieci zaznajamiają się z pierwszymi ideami publicznego czczenia w zimnych i jałowych pomieszczeniach, tak pozbawionych wymownego piękna i tak opróżnionych z wszelkich sugestii otuchy i inspirującej świętości! Dziecko powinno być wprowadzone w praktyki religijne w otoczeniu przyrody, na świeżym powietrzu, a później powinno towarzyszyć swym rodzicom do domów religijnych, publicznych zgromadzeń, które w formie powinny być co najmniej tak atrakcyjne i artystycznie piękne jak dom, w których dziecko mieszka na co dzień.

7. Rozmowa o aniołach

167:7.1 (1840.6) Gdy szli pod górę, z Jerycha do Betanii, większą część drogi Nataniel szedł obok Jezusa a ich rozmowa o dzieciach, w odniesieniu do królestwa nieba, doprowadziła pośrednio do rozważań o służbie aniołów. Na koniec Nataniel zadał Mistrzowi takie pytanie: „Skoro arcykapłanem jest saduceusz a saduceusze nie wierzą w anioły, czego powinniśmy nauczać ludzi odnośnie niebiańskich opiekunów?”. Wtedy Jezus powiedział między innymi:

167:7.2 (1841.1) „Anielskie zastępy są oddzielną klasą istot stworzonych; są zupełnie odmienne od materialnych klas istot śmiertelnych i działają jako odrębna grupa wszechświatowych istot inteligentnych. Aniołowie nie są tą grupą istot, którą Pismo Święte nazywa «Synami Bożymi»; nie są też gloryfikowanymi duchami śmiertelnych ludzi, którzy poszli się rozwijać w mieszkaniach na wysokości. Aniołowie są stwarzani bezpośrednio i sami się nie rozmnażają. Zastępy anielskie są tylko duchowo spokrewnione z gatunkiem ludzkim. Człowiek, jak się rozwija na swojej drodze do Rajskiego Ojca, przechodzi w pewnym okresie stan bytu analogiczny do stanu aniołów, ale śmiertelny człowiek nigdy nie staje się aniołem.

167:7.3 (1841.2) Aniołowie nigdy nie umierają, tak jak człowiek. Aniołowie są nieśmiertelni, jeżeli przypadkiem nie uwikłają się w grzech, jak to miało miejsce z niektórymi z nich, zwiedzionymi podstępem Lucyfera. Aniołowie są duchami służącymi w niebie i nie są ani wszechmądrzy, ani wszechpotężni. Ale wszystkie lojalne anioły są prawdziwie czyste i święte.

167:7.4 (1841.3) Może pamiętasz, że ci już raz mówiłem, jeżeli miałbyś namaszczone swoje oczy duchowe, widziałbyś niebiosą otwarte i zobaczyłbyś aniołów Bożych wstępujących i zstępujących? To dzięki służbie aniołów jeden świat może być w kontakcie z innymi światami, bo czyż nie mówiłem ci wiele razy, że mam również inne owce, nie z tej owczarni? I ci aniołowie nie są szpiegami świata duchowego, którzy was obserwują a potem idą opowiadać Ojcu myśli waszego serca i informować go o uczynkach ciała. Ojciec nie potrzebuje takiej służby, ponieważ jego własny duch mieszka w was. Jednak te

anielskie duchy działają po to, aby informować jedną część niebiańskiej kreacji o funkcjonowaniu innych, odległych części wszechświata. I wielu tych aniołów, gdy pełnią funkcje w rządzie Ojca i we wszechświatach Synów, zostaje przydzielonych do służby rodzajowi ludzkiemu. Gdy was nauczałem, że wielu z tych serafinów jest duchami posługującymi, nie mówiłem ani językiem symbolicznym ani też poetyckim. I wszystko to jest prawdą, niezależnie od tego, że trudno jest wam zrozumieć te sprawy.

167:7.5 (1841.4) Wielu tych aniołów zajmuje się pracą związaną ze zbawieniem ludzi; czyż nie mówiłem wam, jak wielka jest radość serafinów, gdy jedna dusza zechce porzucić grzech i zaczyna szukać Boga? Mówiłem wam nawet o radości w *obecności aniołów* z nieba, z powodu grzesznika, który żałuje, informując tym samym o istnieniu innych, wyższych zastępów niebiańskich istot, które tak samo troszczą się o duchowe dobro i boski rozwój śmiertelnego człowieka.

167:7.6 (1841.5) Aniołowie ci mają dużo do czynienia z tymi metodami, jakimi duch człowieka jest wypuszczany z tabernakulum ciała a jego dusza odprowadzana do mieszkań w niebie. Aniołowie są godnymi zaufania, niebiańskimi przewodnikami duszy ludzkiej, w czasie tego, niezbadanego i nieokreślonego okresu, jaki następuje pomiędzy śmiercią a nowym życiem w siedzibach duchowych”.

167:7.7 (1841.6) I Jezus rozmawiałby jeszcze z Natanielem o służbie aniołów, ale przerwało mu zbliżanie się Marty, która została zawiadomiona przez przyjaciół, co widzieli, jak Mistrz wchodzi na

wzgórza na wschodzie, że jest on już blisko Betanii. I teraz spieszyła go powitać.